Rok XVIty. Nr. 38.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela szesnasta po Zielonych świątkach, dnia 19. Września 1852.

Religia.

Ogólny list pasterski z powodu cholery.

Ksiądz Leon Przyłuski,

z boskiego zmiłowania i z łaski św. Stolicy apostolskiéj arcybiskup gnieźnieński i poznański, legat co dopiero rzeczonéj Stolicy i t. d.

Wszystkiemu duchowieństwu i wszystkim wiernym Chrystusowym obudwóch archidyecezyj: Łaska Wam i pokój od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Nie dawno temu, najmilsi! kiedyśmy z pełni serca radością uniesionego odezwali się do Was słowami Chrystusa: Pokój Wam! wypełniliśmy w on czas miły obowiązek, jaki kościół na nas włożył, tusząc sobie tę w Bogu nadzieję, że w miarę pokuty i poprawy naszéj Ojciec miłosierdzia pocieszy nas niegodnych synów swoich, że się zagoją rany nasze, że się na przyszłość rozweselą nasze serca w Bogu, zbawicielu naszym.

Słowa one przecież, najmilsi! jak wiecie, nadto i obawę i upomnienie mieściły w sobie. Dziś widzicie, że się obawa ta, na nieszczęście czy szczęście nasze, prędzéj niżeśmy się wszyscy spodziewali, ziściła. Ręka sprawiedliwości bożéj chłoszcze nas znowu dotkliwie. — Zaledwo jedne minęły niedole, zaledwośmy mieli czas i sposobność po tylu cierpkich doświadczeniach wnijść w siebie i nowych sił zaczerpnąć z pokuty, z religii; już nowa walka, bo nowe klęski, wyzywa nas w szranki chrześciańskiego żołnierstwa.

Spodobało się Bogu na nowo nas doświadczyć, a może na nowo nas ukarać. Nie potrzebujemy Wam, najmilsi! wymieniać nieszczęścia naszego; smutek lub obawa na twarzach i w sercach Waszych dobitniéj je niż wyraz maluje! Nie potrzeba wam przywoływać na pamięć tych drogich sercu Waszemu osób: matek, ojców, dzieci, przyjaciół, których Wam sroga zaraza wydarła! Nie potrzebujemy wpajać obawy, która i tak dość, zanadto Was niepokoi i dręczy. Nie, najmilsi! to wszystko zbyteczne; nieszczęście nasze za wielkie, iżbyśmy je mieli pomnażać.

Czyż przecież w takich stosunkach, wśród téj niedoli, wśród téj kary; czy przy tych doświadczeniach nieba wolno nam, najmilsi! rozpaczać, wolno smucić się zbytecznie, wolno tracić męstwo i wytrwałość chrześciańską? Czy wolno nam, kiedyśmy się zrównali Jobowi, Łazarzowi co do ciała, przestać być Jobem, Łaza-

rzem w duchu, we wierze, w nadziei, w cierpliwości? Nie, najmilsi! inaczéj nie bylibyśmy godni imienia, które nam Chrystus pan śmiercią i zmartwychwstaniem swojém wysłużył i nadał: wyrzeklibyśmy się zacności naszéj chrześciańskiéj; zaparlibyśmy się wiary i nadziei chrześciańskiéj!

Nie daj tego Boże! abyśmy się mieli tak dalece zapomnieć, abyśmy nie byli w stanie powiedzieć z Jobem: „By mię „téż zabił, w Nim ufać będę! a wszy„stkie drogi moje przed obliczem jego „strofować będę; a on będzie Zbawicie„lem moim“ [1]); boć „jeżeliśmy przyjęli „dobre z ręki bożéj, złego czemużbyśmy „przyjmować nie mieli?“ [2])

Morze życia naszego jestci wprawdzie zburzone; — łódź nasza, i tak już skołatana, cierpi znowu wiele obecnie; a przecież nie zapominajmy, że ręka sprawiedliwości bożéj jest zarazem tą samą ręką, która i miłosierdzie dzierży i litość i pomoc hojnie wydziela. Trzeba nam tylko o téj prawdzie silne mieć przekonanie; inaczéj bowiem, jeżeli w niewczesnéj trwodze zawołamy: „Panie, zachowaj nas, „giniemy!“ odpowie nam Pan morza i wiatrów z wyrzutem: „Czemu bojaźliwi „jesteście, małéj wiary!“ [3])

I w rzeczy saméj, najmilsi! czemużbyśmy mieli być bojaźliwymi? cóż za trwoga może prawdziwego chrześcijanina przejmować w obec śmierci? czyż nie na to żyjemy wszyscy, abyśmy umierali? czyż życie chrześcijanina nie jest, nie powinno być przygotowaniem na śmierć? czyż każdy krok nie jest krokiem ku grobowi, a każda chwila życia zapowiedzią skonu?

Śmierci, najmilsi! źli tylko obawiać się mogą; oni jéj tylko obawiać się muszą. Ci tylko, których nadzieja nie sięga poza grób, których wiara ogranicza się na obecność, którzy świat i jego znikome rozkoszy nad wszystko miłują; — ci tylko w obec zagrażającéj śmierci drżą ze strachu; — ci tylko nie mogą wołać z apostołem: „Mnie żyć jest Chrystus, a um„rzeć zysk.“ [4])

Nas przeciwnie; nas, którzy wierzymy w lepszą przyszłość, którzy wiemy, że Chrystus pan jest zmartwychwstaniem i żywotem; „że kto weń wierzy, chociaż„by i umarł, żyw będzie,“ [5]); którzy jesteśmy przekonani, że „mającego nadzieję „w Panu miłosierdzie ogarnie,“ [6]); nas jakżeż śmierć, przejście z padołu płaczu do szczęśliwości wiecznéj, smucić, zatrważać, przestraszyć może? — Owszem najmilsi, nam, nam Chrystusa pana wiernym wyznawcom, śmierć jest błogim zwiastunem spokoju po trudach, odpoczynku po znojach, cichéj przystani po burzliwéj żegludze, nagrody po zasłudze, szczęścia stałego po znikoméj ułudzie, szczęścia u Ojca niebieskiego, szczęścia bez granic i końca. „Albowiem wszystko,“ mówi apostoł Jan św., „wszystko co jest na świe„cie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość „oczu i pycha żywota, — a świat prze„mija i pożądliwość jego; — nie miłujcie „więc świata, ani tego, co jest na świe„cie,“ [7]) i dodaje: „Błogosławieni umarli, „którzy w Panu umierają, odtąd już od„poczną od prac swoich, albowiem uczyn„ki ich za nimi idą.“ [8]).

A wszystko to, wszystkie te nadzieje, najmilsi! jak Wam wiadomo, wysłużył nam zbawiciel nasz Jezus Chrystus męką i śmiercią swoją: a chwalebném zmartwychwstaniem swojém otworzył nam bramy wieczności. „On za wszystkie umarł,“ aby i którzy żywią, już nie sami sobie żyli, ale temu, który za nie umarł i zmartwychwstał.“ [9])

Owóż, najmilsi! owóż nadzieja nasza!

A jeśli tak jest, jeśliśmy chrześcijaninami nie usty, ani słowem, ale sercem i czy-

nem, cóż mamy za powód do rozpaczy; co za powód nawet do smutku, do trwogi? — Patrzmy się na liczne przykłady wiernych Braci naszych, którzy nie tylko nie utyskiwali na śmierć, ale owszem jéj szukali, aby tylko mogli umrzeć z Chrystusem i za Chrystusa. I my dziś mamy sposobność nie do męczeństwa wprawdzie, ale do bohaterskiego zdania się na wolą Boga, do potulności, do cierpliwości w przyjmowaniu tego, co Bóg na nas zsyła. Ponośmy więc ochoczo te utrapienia nasze, abyśmy w duchu prawdziwie chrześciańskim mogli z Pawłem ś. zawołać: „Gdzie jest zwycięztwo twe, „śmierci? gdzież jest, śmierci, oścień „twój?"[10])

Jak zaś ze względu na siebie żadnéj poddawać się nie powinniśmy trwodze, tak niemniéj, Najmilsi! i ze względu na innych, bądź żyjących bądź już nieżyjących z nami braci naszych. Co do ostatnich, toć oni dla nas nie straceni; oni nas tylko uprzedzili; oni za nami czekają tam, gdzie czy prędzéj, czy późniéj staniemy; oni zwycięzcy, my jeszcze we walce; — raczéj więc szczęścia ich zazdrościćby im trzeba. Co do żyjących, a śmiercią zagrożonych braci, to jeśli są prawdziwymi chrześcijanami, życzyć im owszem śmierci, byleby szczęśliwéj, a w Bogu, powinniśmy; a jeźli są złymi, o, wierzcie mi, Najmilsi! ta oczywista kara sprawiedliwości nie jednego już z nich przywiodła i jeszcze przywiedzie do upamiętania się, do pokuty, do poprawy życia.

Temi przeto uzbrojeni uczuciami i zasadami chrześcijańskiemi, cóżże czynić winniśmy? czy założyć ręce omdlałe, i bezczynnie i bezzaradnie zdać się na los i zniszczenie? Nie, Najmilsi! zdanie się na wolą Boga nie wyklucza bynajmniéj ludzkiéj ostrożności i oględnéj troskliwości tak o siebie, jak o innych. Jak Wam wiadomo, śmiertelność, która grasuje, jest częstokroć i u wielu tego rodzaju, iż zaradność ludzka może ją pokonać, przynajmniéj najczęściéj może jéj zapobiedz. Niedostatek, a więcéj jeszcze nierozum i niebaczność, jest po wielkiéj części choroby przyczyną. Cóżże więc w takich razach godniejszego chrześcijan, jak i czynem i radą nieść pomoc, gdzie jéj potrzeba? — Może nas właśnie Bóg doświadcza, czy i o ile Jego i bliźnich naszych miłujemy.

Dla tego więc, najmilsi! prosimy i wzywamy Was wszystkich, mianowicie zamożniejszych braci w Chrystusie, abyście wedle możności przez dobroczynne datki i przez odpowiednie a oględne niemi szafowanie, nieśli ulgę niemożnym. Na szanownych współpracowników moich, Ichmość Xięży Proboszczów i Rządzców parafii, wkładamy najściślejszy obowiązek, aby tuż po odczytaniu niniejszego okólnika ogłosili z kazalnic składki na ten cel, aby porozumiawszy się z ludźmi, zaufanie w parafii mającymi, ile możności z władzami rządowemi zawięzywali towarzystwa, któreby radą, czynem, rychłą pomocą lekarską, jeżeli nie całkiem usuwały, to przynajmniéj w części ukracały niedolę, lub jéj skutecznie zapobiegały. Miłość chrześciańska i poświęcenie będzie im prawem i normą. W razie, co daj Boże! gdyby nie spotrzebowały lub nie potrzebowały wcale składek dla siebie, użyją ich na wspomożenie bliższych czy dalszych braci cierpiących, w miarę roztropności swojéj.

Ale na tém nie dosyć. Bóg nas karze, Boga przebłagać należy; z tego tylko wolą i uczynki miłosierdzia będą obfite w owoć, i zabiegi ludzkie nie spełzną na niczém. Na uproszenie więc miłosierdzia boskiego będą wszyscy szanowni kapłani parafialne nabożeństwo niedzielne i

świąteczne odprawiali przy wystawieniu Najświętszego sakramentu, a po skończonéj mszy św. (summie) odśpiewają z ludem nabożnie zwykłe u nas supplikacye z dodaniem pieśni: „Przed oczy Twoje, Panie.“

Wszyscy zaś, najmilsi, duchowni i świeccy, wszyscy jak jesteśmy jednego ojca dziatwą, „obleczmy pancerz wiary i miłości, a przyłbicę nadzieję zbawienia,“ pomni na to, że „Bóg nie postawił nas „ku gniewowi, ale ku nabyciu zbawienia. „przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.“[11]) Stałością wiary i nadziei pewnością okażmy i dowiedźmy, że jesteśmy chrześcijanami, że za pomocą religii naszéj umiemy i zwyciężać niemoc i umierać bez trwogi z Bogiem i w Bogu, jeżeli Mu się spodoba powołać nas do zdania rachunku z włódarstwa naszego.

Wesoło więc patrzmy w niebo, z tym spokojem umysłu, jakim nas chrześciaństwo darzy: „podnieśmy oczy ku górze, zkąd nam pomoc przyjdzie; pomoc nasza od Pana, który stworzył niebo i ziemię; Pan niech nie da zachwiać się nodze naszéj; i niech się nie zdrzymie, który nas strzeże. Oto się nie zdrzymie, ani zaśnie, który strzeże Izraela.“[12])

Pan z Wami! Amen.

Dan w pałacu arcybiskupim w Poznaniu na dniu ś. Jacka, jednego z patronów naszego ś. kościoła, 1852. r. P.

Leon, arcybiskup. (L. S.)

Ogólny list pasterski z powodu cholery.
Nr. 1700 *D. P.*

X. *J. Sumiński*, secr. et capel.

[1]) Job. 13., 15. 16. — [2]) Job. 2., 10. — [3]) Mat. 8., 25. 26. — [4]) Filip. 1., 21. [5]) Jan 11., 21. — [6]) Psalm 31., 10. — [7]) 1. Jan. 2., 16. 17. 18. — [8]) Objaw. 14., 13. — [9]) 2. Korynt. 5., 15. — [10]) 1. Korynt. 15., 55. — [11]) 1. Thess. 5., 8. — [12]) Psalm 120., 1.—4.

Są to słowa naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza. Opuściliśmy tylko kilkanaście wierszy, w których do Duchowieństwa przemawia, bo te samych tylko księży się tyczą. Ten piękny list pasterski poucza nas: że powinniśmy w takich chwilach doświadczeń uzbroić się uczuciami i zasadami chrześciańskiemi i być tym bardziéj przygotowanymi na śmierć, że nas w czasie takiéj choroby raptownie z tego padołu ziemi przed sąd Boży powołać może. Tym tylko sposobem spokojność duszy osiągniemy i nie dozwolimy przystępu bojaźni, która u wielu ludzi jest najgłówniejszą przyczyną cholery. Lecz zarazem pouczają nas słowa listu pasterskiego; że nierozumnym jest ten, który z założonemi rękoma oczekuje choroby i śmierci, zamiast starać się uniknąć choroby; lub który w chorobie nie chce się chwytać środków skutecznych i nie słucha rady lekarskiéj. Ciało jest mieszkaniem duszy, i tylko w zdrowém ciele zdrowa dusza mieszkać może. Obowiązkiem więc jest każdego chrześcianina utrzymywać ciało swoje przy zdrowiu. A tu niejeden z was, niepomny na żonę i dziatki, które sierotami zostawi, nie strzeże się w czasie cholery niezdrowych potraw, nie unika pijatyki, a może jéj nawet szuka w tém niedorzeczném mnie maniu, że upijanie się uchroni od cholery. Nierozsądny nie zastanowi się nad tém, że pijaństwo osłabia zdrowie i człowieka do każdéj choroby skłonniejszym czyni! Przed cholerą niejeden nie słucha przestróg lekarzy, i innych ludzi rozumniejszych i doświadczeńszych, a nawet w saméj chorobie nie zażywa lekarstw, w jakie was częstokroć dobroczynni ludzie, panowie i panie, własnym kosztem zaopatrują i doktorowi za pielęgnowanie was płacą. Taki człowiek jest zabójcą własnego ciała i ciężki musi zdać rachunek Panu Bogu za zmarnowanie życia, które Stwórca na to mu udzielił, ażeby tutaj sobie i drugim był użytecznym, aby przez pracę służył Bogu, dał dziatkom dobry przykład do naśladowania i aby się przez to przyczynił do rozszerzenia królestwa niebieskiego tutaj na ziemi. Życie ludzkie jest to skarb od Boga dany, którym mądrze szafować i z tego szafarstwa rachunek zdać musimy. Dlatego mówi S. Paweł apostoł: Ciało jest dla Pana... i czyż nie wiecie, że wasze ciała członkami Chrystusa są? albo czy nie wiecie, że wasze ciało jest świątynią, w któréj Duch S. zamieszkuje, któregoście od Boga odebrali, i że wy nie do was samych należycie? — Tak naucza S. Paweł Koryntczyków, którzy z pogan nawrócili się do Chrystusa. Jakże smutno jest, że wy z Rodziców Chrześcijan narodzeni takich nauk potrzebujecie. — Szanujcie więc życie i ciało wasze, żyjąc trzeźwo i umiarkowanie, zarabiając regularną a nie natężoną pracą na przyzwoite utrzymanie życia, a ustrzeżecie się choroby. A jeżeli P. Bóg ześle na kogo chorobę, niech nie zaniedbuje wszelkich sposobów leczenia, niech nie lekceważy dobrodziejstwa Boskie, które widzimy w lekarstwach, w lekarzach i w dobrych ludziach, którzy niosą pomoc choremu.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)